

KOŚCIÓŁ KS. BERNARDYNÓW W SOKALU.

Przebywszy długi pas piasków ciągnący się od Sanu, a idący przez Sieniawę, Oleszyce, Lubartów, Niemirów, Narol, Tomaszów, kędy spotkasz gluche lasy sosnowe, torfiaste łąki zasiane kretowiskami i niekiedy wysokie wzgórza, prawie góry, z najszczerzego, żółtego piasku,—okolica zaczyna się ożywiać bujniejszą roślinnością; zamiast ponurych szpilkowych lasów, widać liściaste gaje, siola zamożne, okiem nieprzejrzane lany czarnoziemne, zgoła zaczyna się obiecana ziemia belzka, jak ją z dumą nazywać lubią Belżanie. W rzeczy samej tu i owdzie, osobiście w okolicy Belża, ku Hrubieszowowi, masz wyborną glebę, gdzie na wioskach siedzi dostatnia szlachta używająca sławy dobrych gospodarzy, którą to sławę powinni przecież z błogosławioną ziemią dzielić.

Samym środkiem Belzkiego przerywa się, a raczej w niezliczonych strumykach, odnogach, zalewach czołga się Bug, mający wybitny charakter leśnej rzeki. Ślady dawniejszych lasów w małej tylko części pozostały; gospodarstwo rolne wzięło tu górę nad leśnym, i to od oddawna. Mimo tego dotąd jeszcze piękne knieje nadbużańskie obfitują w sarny i dziki. Niegdyś, przy innym kształcie granic, nie był to wcale kąć zapadły: same wspomnienia historyczne stoczonych bitew, lustracji wojsk wskazują, że mianowicie Sokal nad Bugiem był w pewnym względzie ważnym punktem militarnym. Od utworzenia Galicyi, część ta obwodu żółkiewskiego, pechawiona muirowanego gościni-
ca, nie leżąc na żadnej z główniejszych linii komunikacyjnych, była tém samem odciętą od ognisk handlowego i umysłowego ruchu. Po wielu też domach przechował się dawny obyczaj, lubo w innych zakradła się nowa maniera.

W takiej to stronie leży Sokal, słynny cudownym obrazem Najświętszej Panny. Samo miasto dość rozciągle wzdłuż Bugu, nie różni się dziś niczem od lichych, Żydami i ubogiem mieszczaństwem osiadłych miasteczek. Niegdyś bywało handlowem; szczególnież za księcia Kazmirza Poniatowskiego podkomorzego koronnego a sokalskiego starosty, zaludniło się i zabudowało. Książę chował tu liczne stada, pomurował stajnie, a na przedmieściu zwanem Karawany, wystawił kramy dla kupców. Licznie odwiedzane jarmarki, tłumy ludu gromadzące się do cudownego miejsca, sprawiły że Sokal stał się punktem najhandlowiej-
szym w tym zakątku Belzkiego. Długi czas jeszcze, kiedy Galicya dostała się pod berło austryackie, a niedalekie Brody zamieniono w wolno-handlowe miasto, Żydzi sokalscy utrzymywali pewien ruch, rozw-
żąc w brykach towary po dworach, podobnie jak je Węgrzy roznosili na plecach.

O Sokalu nierzadkie wzmianki robią nasze dzieje. Tutaj z Tatarami stoczył bitwę Konstantyn Ostrogski r. 1519, ale nieszczęśliwą, z powodu zuchwałej por-
ywczości chciwego sławy rycerstwa, co zamiast oczekiwac na przeprawiających się przez Bug Tatarów, sami się zaczęli do nich przeprawiać, gdzie oskocze-
ni przemagającemi siłami, z luków wystrzelani zostali. Piękne w tej okazji jest wspomnienie o Fryde-
ryku Herbucie, który widząc jak kwiat rycerstwa ginął, rozpuścił konia i zawoławszy: „Boże! nie daj abym ja przy miłej braci gardła nie miał dać!” skoczył w naj-
gęstszy tłum Tatarów i bijąc się do upadłego, w końcu został rozsiekany.

Podczas wojen kozackich sokalski zamek dzielny opór stawil. Tu Jan Kazmirz odbywał wielką lustra-
cyą wojska i pospolitego ruszenia, kiedy ciągnął pod Beresteczko. W r. 1655 Chmielnicki, rozpuściwszy za-
gon, kuścił się o klasztor dobrym murem warowny i mający załogę z trzystu żołnierzy; ale nie śmiał go do-
bywać, tylko prosił żeby go wpuszczono do kościoła. Jakoż wszedł i modlił się na klęczkach, a na pamiąt-
kę swojej bytności ofiarował puchar srebrny napelnio-
ny talarami. Zabytek ten przechowywał się w kla-
sztorze do r. 1824. W czasie najścia Szwedów za Augusta II, general Steinbock złupił klasztor z koszto-
wności złożonych w nim przez szlachtę belzką. W dwa lata potem August II w tém miejscu polecał się opiece cudownego obrazu. Sieniawski hetman wielki koronny rozgromił był stojące tu obozem wojsko li-
tewskie z partyi Leszczyńskiego.

Widzimy tedy z tych wzmianek, że okolica ta położe-
niem swoim wystawioną była na ciężkie próby przecho-
du wojsk i bitew. Sama, choć dziś zmieniona, postać klasztoru okazuje, że był razem i ucieczką i obroną w niebezpieczeństwie. Podobnie jak częstochowski, podkamieniecki, berdyczowski i innych tyle, ma na-
różne baszty, mury ze strzelnicami i bramę obronną. Kroniki klasztorne podają rok fundacyi 1599. Najpe-
wniej dla bezpiecznego i godnego umieszczenia obra-
zu Najświętszej Panny, który oddawna sływał tu dzi-
wnemi łaskami, wzniesiono ten obronny klasztor. Hi-

storia samego obrazu sięga odleglejszych nierównie czasów. Legenda klasztorna opiewa, że ten obraz był malowany na desce cyprysowej nie ręką ludzką, lecz anielską, na podobieństwo częstochowskiego, a zawsze w skutek pobożnej intencji sławnego malarza Jakuba Wężyka, który odprawiając pielgrzymkę do Częstochowy, doznał cudu na sobie, gdy wzrok utracony odzyskał. Przez wdzięczność tedy za okazaną sobie łaskę Najświętszej Panny, ślubował odmalować podobny obraz i ofiarować go do jakiego kościoła. Wziął się więc do malowania z pamięci częstochowskiego wizerunku; ale pamięć nie dopisała, i rysów owych nie był w stanie powtórzyć wiernie. Puścił się zatem drugi raz na pielgrzymkę, i znowu wróciwszy, nie był ze swego malowania zadowolony. Za trzecią dopiero pielgrzymką, gdy wrócił do domu, jakże się zdziwił, znalazłszy obraz, który ledwo podmalowany zostawił, ukończony jaknajpiękniej mistrzowską dłonią; w czym uznawszy dzieło anielskiej ręki, zaniósł takowe do Sokala i oddał kapłanom; ci zaś umieścili je w jednym kościółku na cyplu stojącym. Miało się to stać około r. 1400. Później, podczas srogiego napadu Tatarów, spłonął ten kościółek, lecz obraz ocalał; wydobyto go ze zgliszczów i umieszczono w nowo zbudowanym kościółku drewnianym, na cyplu między rzekami Bugiem a Rataj. Zacisze to i odosobnione miejsce, gęstą drzewiną zarosłe, mniej wystawione już było na zagony tatarskie, i utrzymywał się kościółek przez lat sto blisko, obsługiwany przez księży sokalskich chodzących tamże z nabożeństwem; lud bowiem, doznając skutków łaski cudownego obrazu, garnał się tam liczniej niż do innych kościołów. Z tem

obrazu w ciężkiej chorobie, postanowił fundacją tę rozszerzyć, wybudować kościół z klasztorem i oddać go zakonnikom reguły św. Franciszka serafickiego, czyli bernardynom. Jakoż sprowadził ich ze Lwowa d. 16 października 1599 r., oddając im miejsce to z funduszem na wieczne czasy.

Budowanie jednak na gruncie bagnistym trwało

panów, nawiedzany wielkim napływem ludu, liczył się do najznamienitszych instytucyj w Polsce.

Na początku wieku XVIII, kiedy w skutek ciężkich utrapień przez jakie przeszła Rzeczpospolita, spodziewano się wstąpić w błogie chwile pokoju, zrodziła się myśl w narodzie oddania holdu wdzięczności Najświętszej Pannie opiekunce Korony, ozdabiając cudowne jej wizerunki godłem krolewskości.

Dom Potockich, doznawszy wiele cudów sokalskiego obrazu, pragnął sławę tego miejsca po całej Rzeczypospolitej rozszerzyć. Zaczął tedy Józef Felicyan Potocki strażnik wielki koronny robić w tym celu starania najprzód u ks. Aleksandra Fredry biskupa chełmskiego, aby wyznaczyć kommisją do sprawdzenia doznanych cudów, a przez to uzyskać u stolicy apostolskiej pozwolenie odprawienia uroczystej koronacji. Pomieniony biskup, będąc gorliwym czcicielem Maryi, co sam często wyznawał, mówiąc: „służyć Maryi, królować jest“, chętnie podjął tę myśl i nazначzył kommisją duchowną na 19 marca 1723 r., wzywając aby ci wszyscy którzy kiedykolwiek doznali cudownych łask Najświętszej Panny sokalskiej stawili się w onym dniu, dla zrobienia swych zeznań pod przysięgą. Proces zeznań cudów, spisany przez kommisją i stwier-

dzony podpisami i pieczęcią ordynaryatu chełmskiego, przesłany był za pośrednictwem Józefa Felicyana Potockiego do stolicy apostolskiej. Sprawa ta koronacji poszła tem łatwiej, że panujący wówczas August II własnoręcznym listem do Innocentego XIII o udzielenie téjże wstawiał się. Popierał ją także bawiający w Rzymie Franciszek Potocki ropeczycki i bełzki starosta, który przypuszczony do osoby ojca św., był



KLASZTOR KS. BERNARDYNÓW W SOKALU, przed pożarem w r. 1843. (Rys. z litografii Fabijański).

lat 15 i wymagało niemałych nakładów. Dla założenia mocnych fundamentów, trzeba było wybierać głębokie rowy i takowe olehowemi palami gęsto obijać, a potem między nie sypać węgle, garnki z żużlem tłuczone kłose i niegaszonem wapnem posypując, zalewać olejem.

Dlatego uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odprawił następca biskupa Gomolińskiego, ksiądz



KLASZTOR KS. BERNARDYNÓW W SOKALU, po odbudowaniu jego w r. 1848. (Rysował z litografii Podbielski).

wszystkiem dopiero cud jaki doznał na sobie Jan Ostrorog podczas koronacji i wojewoda poznański, skłonił go do wzniesienia na tem miejscu, gdzie stał ubogi i chylący się do upadku kościółek, wspanialszej świątyni. Jakoż na ten cel złożył ówczesnych 5000 złotych na ręce ks. Stanisława Gomolińskiego biskupa chełmskiego, który również doznawszy cudu tego

Jerzy Zamojski biskup chełmski dnia 2 lipca 1604 r. w święto Nawidzenia N. P. Maryi. Gdy zaś budowa klasztoru szczęśliwie dokonana została, zjechał na poświęcenie świątyni Pańskiej tenże sam biskup Zamojski, i tę uroczystość przez całą oktagwę własnym kosztem odprawiał, począwszy od d. 14 kwietnia 1619 r. Odtąd klasztor ten, wzbogacany pobożnymi darami

wdzięcznie przyjęty i otrzymał od niego poświęconą koronę, z przywilejami i odpustami. Akt téj koronacji, uchwalony i podpisany przez ojca św. na zgromadzeniu kardynałów d. 16 stycznia 1724 r., wraz z koronami dla obrazu Najświętszej Panny i Dzieciątka Jezus, przesłany i do spełnienia polecony został prymasowi Teodorowi Potockiemu; lecz tenże, z powodu

Fig:1

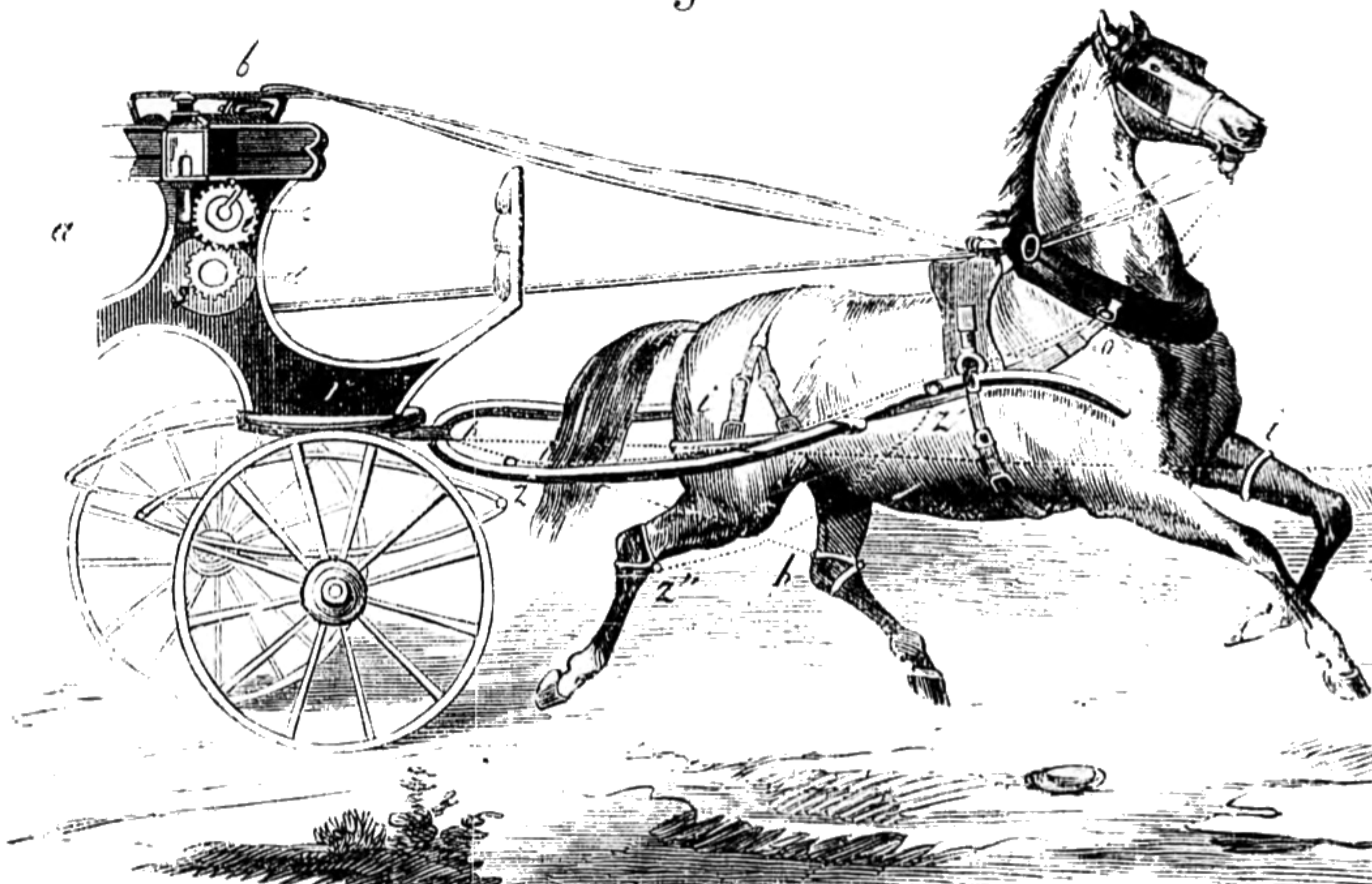
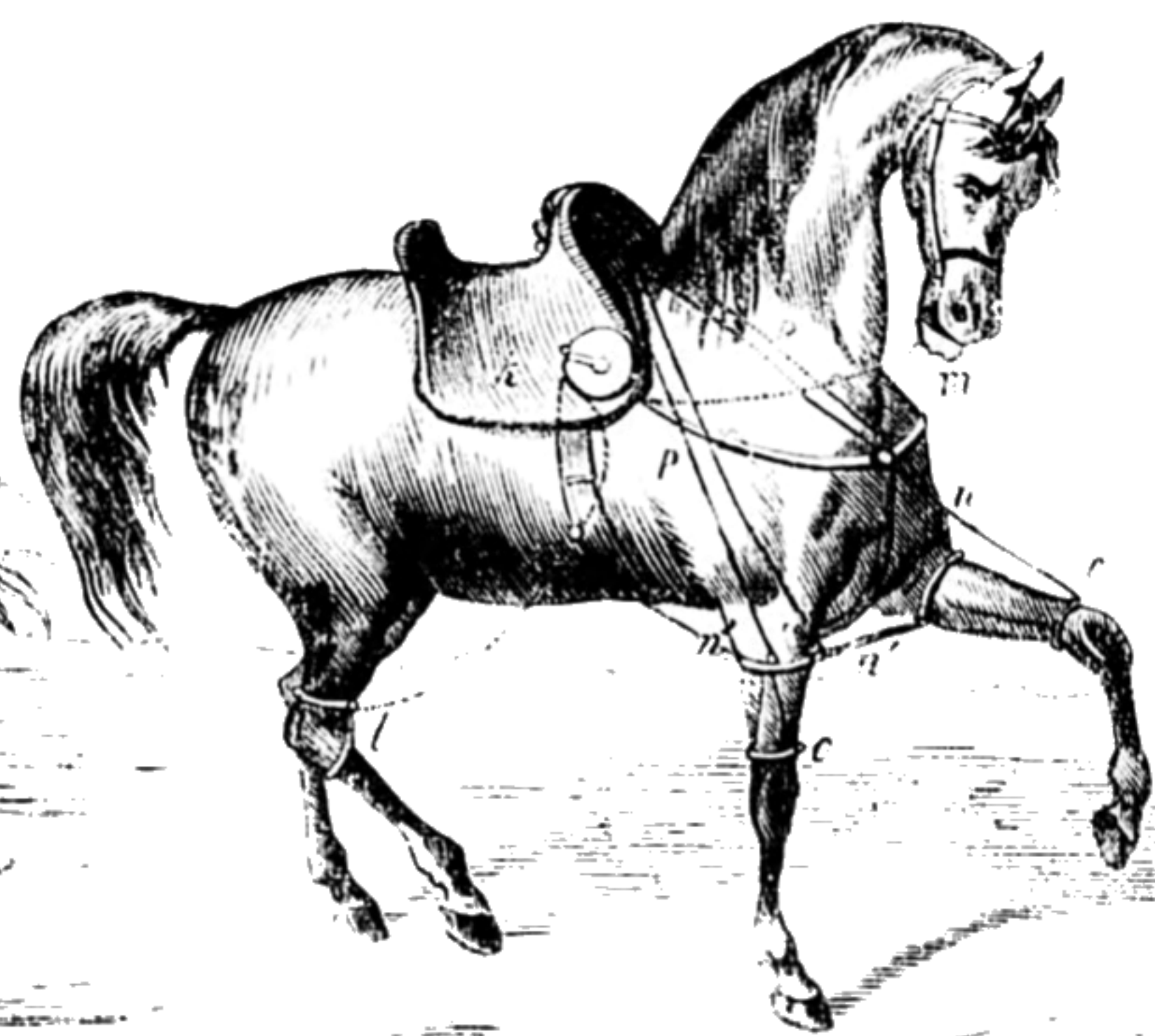


Fig:5



Fig:2



PRZYRZĄD DO POWSTRZYMANIA ROZBIEGANYCH KONI, wynalazku Józefa Krasuskiego w Paryżu.

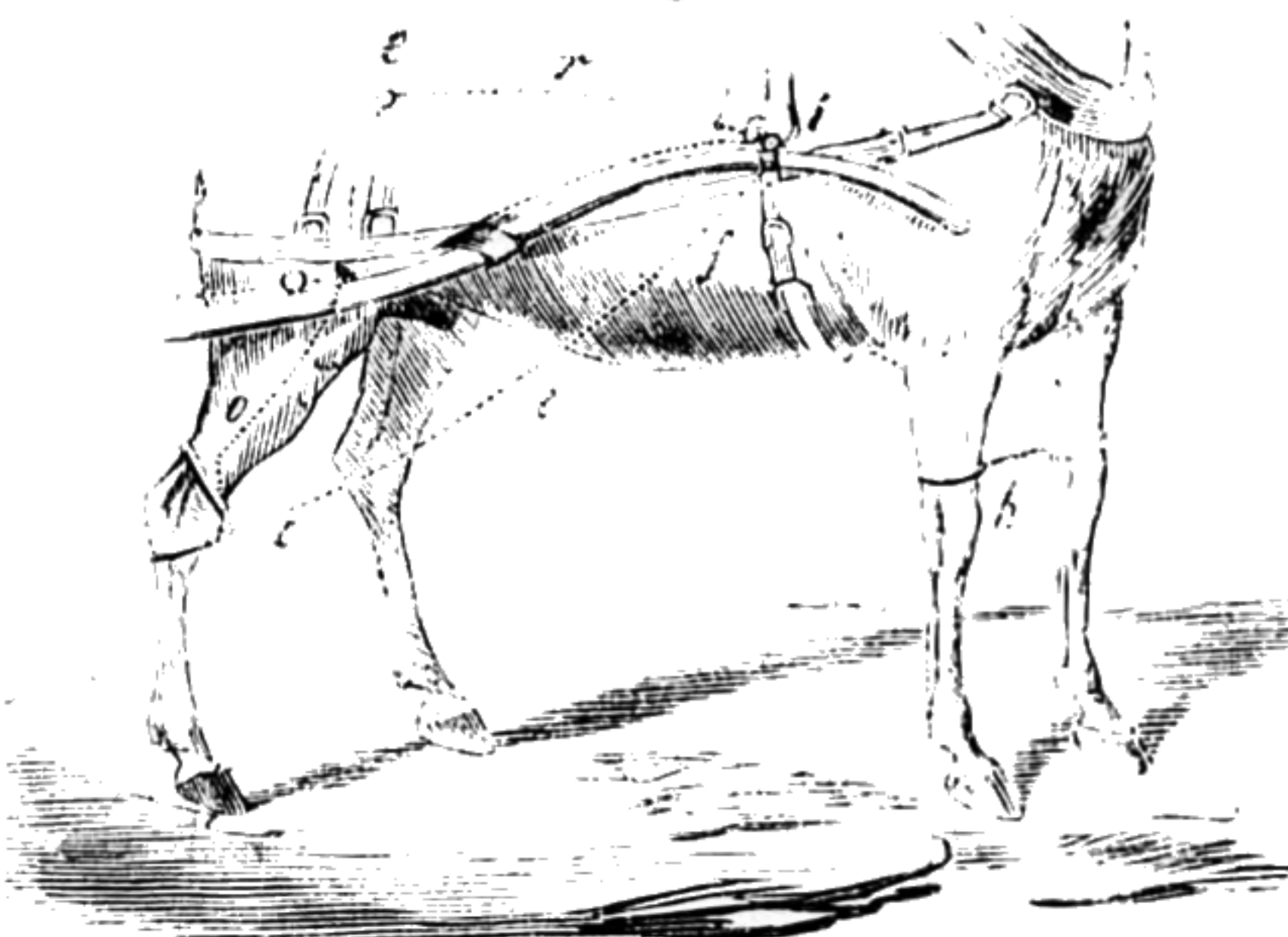
trwającego sejmu, aktu odprawic nie mógł. Zatem nuncyusz apostolski Santinus arcybiskup trebizondzki, delegował arcybiskupa lwowskiego ks. Jana Skarbka, i ten na d. 8 września 1724 r., w towarzystwie biskupa chełmskiego i łuckiego, ukoronował cudowny obraz sokalski. Koszta koronacji przez całą oktawę podejmował Michał Potocki wojewoda wołyński, starosta krasnostawski, łuczński i sokalski, znany z wielkiej pobożności, niegdyś stronnik Leszczyńskiego i swobód Rzeczypospolitej obrońca.

Kościół sokalski, uprzywilejowany licznymi odpustami, zawsze sprowadza tysiące pobożnego ludu. Najsolenniejszy i najliczniej odwiedzany bywa odpust w uroczystość Narodzenia Najświętszej Panny dnia 7 i 8 września, tudzież w d. 3 i 4 października na uroczystość św. Franciszka serafickiego, patrona zakonu. Mniejsze odpusty są na Zielone świątki, na dzień św. Antoniego padewskiego, na św. apostołów Piotra i Pawła, na ruskie święto tychże apostołów, tudzież na Porcyunkulę 2 sierpnia. Zwykle na większe odpusty przybywają do pomocy kapłani uniecy; samo bowiem zgromadzenie klasztorne oo. bernardynów niewiele liczy duchownych. W dawnych wiekach bywało po 50 i 60 zakonników; w r. 1780 znajdowało się 40, między tymi 25 do 30 księży mszalnych. Józefińskie rozporządzenia o wiele zmniejszyły tę ilość; dopiero za cesarza Franciszka I, gdy pozwolono otworzyć nowicyat, przybyło cokolwiek sił zgromadzeniu. Dziś jest tu siedmiu księży mszalnych, dwóch kleryków i siedmiu braci-szków.

Klasztor sokalski, zbudowany na kształt twierdzy w warownej z basztami, murami i fossami, wystawiony był na liczne klęski wojenne, z których wychodził wielokrotnie obronną ręką; lecz ani oblężenia, ani napady tatarskie i kozackie nie zadały mu tyle krzywd, co świeższych czasów zdarzenia. Największy uszczerbek w kosztownościach swoich poniósł on r. 1810, gdy na bankrutujący skarbu austriacki zabrano mu

wszelkie kosztowności złote i srebrne, nietylko ze skarbu kościelnego, ale i z ołtarzy poździerane. Świętokradzki ten zabór nie wyszedł na dobre: bo jeżeli wojnami napoleońskimi wycieńczony skarbu państwa

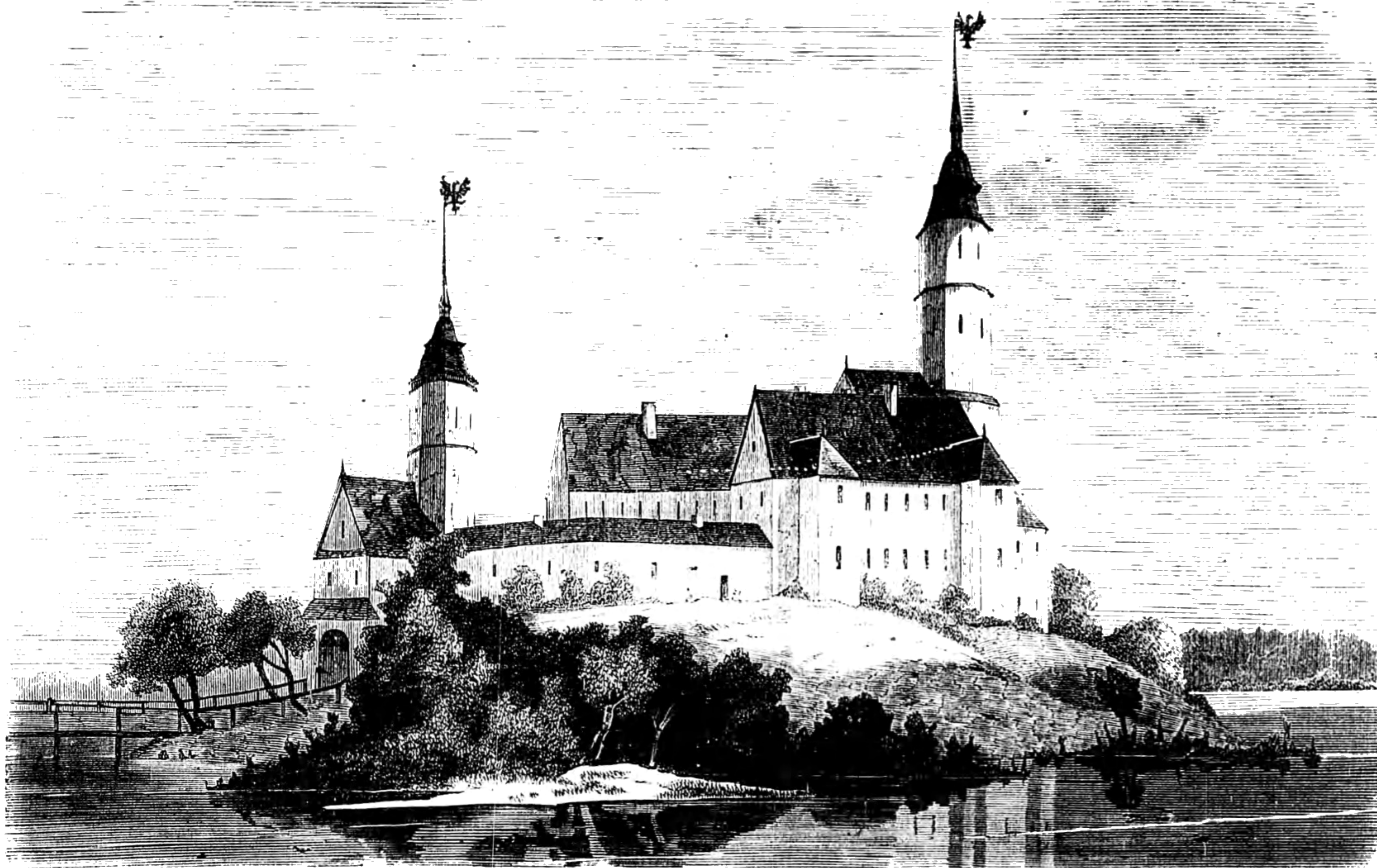
Fig:4



zasilił się cokolwiek, to nie minęło lat trzydzieści kilka, jak w nowe, okropniejsze popadł bankrutstwo. Dziś i sam niema, i niema co zabierać. Z biegiem czasów, upadkiem dochodów, budynki klasztorne również wiele ucierpiały. Z pierwotnych czterech

baszt, dwie znacznie porysowane i grożące upadkiem rozebranymi zostały; podobnie stało się z licznymi dworakami, oficynami, browarem, które, gdy nie było ich za co reparaować i porządnie utrzymywać, trzeba było choć na materiał rozebrać. Najsrozsza jednak klęska dotknęła to święte miejsce w r. 1843 na d. 25 maja. Wszczęty pożar wewnątrz kościoła, około 11 w nocy, wypalił nietylko cały kościół wewnętrzny z ołtarzami i organami, ale zniszczył dobrego pędzla ściennie malowania, co wszystko działo się tak gwałtownie, że nawet nie zdołano wyratować Przenajświętszego Sakramentu z płomieni. Wielki ołtarz w którym mieścił się cudowny wizerunek Najświętszej Panny, spłonął wraz z innemi; z cudownego zaś wizerunku ocalała zaledwo miedziana sukienka, lecz ze wszystkich kosztownych ozdób ogolocona. Tym sposobem obraz Najświętszej Panny sokalskiej, ta święta pamiątka przechowująca się od czterech niemal wieków w sercu ludu polskiego, znikł bezpowrotnie. Obok tej straty niepowetowanej, nietylko zgorzał sam kościół pod miedzią, ale i cały gmach klasztorny, acz ceglaną dachówką pokryty. Z klęski pożaru ocalała jedna tylko wieża, mieszcząca w sobie dzwony i skarbiec z aparatami kościelnymi; zresztą wszystko zamieniło się w stopy wypalonych murów. Zdawałoby się że Pan Bóg spuścił tę karę na doświadczenie serc dzisiejszych ludzi i gorliwości ich w utrzymaniu przybytków chwały Pańskiej; ale na zaszczyt potomków nieodrodnym od pobożności ojców, skoro wiadomość

o pożarze rozeszła się po kraju, poruszyły się serca obywateli i hojnie posypały się składki na restauracyę kościoła i klasztoru. Owoż gdy dostateczne uzbierało fundusze w pieniądzu i materiałach, rozpoczęto tegoż jeszcze roku fabrykę. W ciągu pięciu lat klasztor z kościołem odnowiony i ozdobiony został starannie a lubo stracił cechę dawności, świętość miejsca pozostała ta sama. W r. 1848 7 września odprawiono w nim solenną uro-



ZAMEK W NIEŚWIEŻU. (Rysował na drzewie Fabijański).

czystość, na której celebrował ks. Jan Marcelli Gutkowski b. biskup podlaski. Obraz Najświętszej Panny nowo wymalowany na blasze miedzianej, lecz na wzór dawnego, i wyratowaną z pożaru sukienką okryty, był przez pomienionego biskupa poświęcony we Lwowie, następnie z Krystynopola, odległego o milę od Sokala, z solenną processją niesiony, a nakoniec przez celebranta przy stosowném nabożeństwie i kazaniu umieszczony w kaplicy Najświętszej Matki Boskiej. Na ten obchód zgromadziła się taka moc obywatelstwa i wiejskiego ludu, jakiej z dawien dawna nie pamiętano.

Teraźniejszy kościół ma całkiem nowe ołtarze, ozdoby i obrazy; z dawnego nic prawie nie zostało. Nagrobkowe napisy, w skutek zasypania ich gruzami spadających murów, zatarły się; ocalało jednak kilka portretów, mianowicie pierwszego fundatora Jana Ostroroga i niektórych Potockich. W kaplicy Matki Boskiej przechowały się także trzy płaskorzeźby dobrego dłuta, wyobrażające mękę Zbawiciela. Jedne aparaty kościelne pozostały nietknięte. Jest ich przeszło sztuk 80. Niektóre z nich kosztowne i pięknej roboty, między temi ornat zielony z haftem wyobrażającym mękę Pańską, a do niego garnitur koloru czerwonego z bogatą materią turecką. Utrzymuje się podanie klasztorne, jakoby ornat ten miał pochodzić z daru Jana Sobieskiego. Jest jeszcze kosztowny ornat z daru Maryi Teresy cesarzowej austriackiej. Archiwum klasztorne mieści dokładne zapiski do historii klasztoru od czasu założenia onegoż, spis wszystkich ofiar wniesionych do kościoła, niemniej osób pogrzebanych w grobowcach świątyni. Znajduje się także klasztorna biblioteka, posiadająca wiele dobrych dzieł w rozmaitych językach.

Żeby dać wyobrażenie jakie bogactwa zdobiły niegdyś obraz Najświętszej Panny Maryi, powiemy że podpierały go, jak się ze spisów pokazuje, kolumny ze srebra, dęte, wraz z kapitelami i pilastrami, między którymi stały dwa naturalnej wielkości posągi, przedstawiające św. Franciszka serafickiego i św. Antoniego padewskiego. Postumenta pod nimi były również blachą srebrną obijane. Dokoła wizerunku i na kolumnach znajdowało się kilkaset wotów srebrnych i złotych. Z czterech monstrancyj, jedna była staroświeckiej misternej roboty, szczerozłota, wysadzana perłami i rubinami; inne trzy srebrne, wyłacane. Kielichów różnego kształtu było siedmnaście; a co puszek, krzyżów, pacyfikalów, relikwiarzów! Samych koron liczono 12; dziś niema ani jednej. Sukienek szytych perłami i wysadzanych drogiemi kamieniami, było dwie; dziś żadnej. Potrzeby bezdenne austriackiego skarbu dawno pochłonęły te służbie Bożej poświęcone kosztowności. Dzisiejszy skarbiec zawiera ledwo kilka sztuk naczyń kościelnych z pozłacanej miedzi. Zapewne, chwała Boża i tak nie doznaje uszczerbku; lecz ileż ucierpiała na tém sama tradycja przywiązana do pobożnej intencji donatorów!.... L. S.